

ODTRUTKA NA DANE CYFERKOWE

Wywiad do projektu „Co czyta Rzeszów” z Panem Rafałem Ślizem - Kierownikiem Zespołu Komunikacji Społecznej, Pełnomocnikiem ds. Kontaktów Zewnętrznych NFZ

Rozmawiały: Maria Kaszuba, Oliwia Potoczna

Przygotowując się do naszej dzisiejszej rozmowy, zagłębiłyśmy się nieco w informacje o Panu i pierwszym pytaniem, jakie nam się nasunęło, było: Czy określiłby się Pan jako umysł ścisły, czy humanista?

Z wykształcenia jestem humanistą, bo skończyłem socjologię. Z zawodu jestem informatykiem, a z zamiłowania jak najbardziej człowiekiem od nauk ścisłych.

Wzbudziło to nasze zainteresowanie, ponieważ analizując informacje dotyczące Pana zawodu, doszliśmy do wniosku, że na pewno musi Pan być człowiekiem komunikatywnym. Konieczność udzielania wywiadów i przeprowadzania różnych rozmów powoduje, że logiczne myślenie z całą pewnością jest bardzo ważne. Naszej uwadze nie umknęło również to, że wywiadów udziela Pan zarówno w formie pisemnej jak i mówionej, prawda? Stąd też nasze kolejne pytanie, którą z tych dwóch form wywiadu Pan woli?

To zależy, czego sprawa dotyczy, bo jeśli jest bardzo zawiła i bardzo skomplikowana, wymaga pamiętania wielu elementów, danych cyferkowych, to oczywiście bezsprzecznie łatwiej jest to zrobić w formie mailowej albo pisanej, ale mimo wszystko wolę jednak rozmowę w cztery oczy (czy w więcej oczu), w każdym razie w bezpośrednim kontakcie z innymi osobami.

Oczywiście, rozumiemy. Przejdźmy do głównego tematu naszej dzisiejszej wizyty i porozmawiajmy trochę o książkach. Na początku chciałyśmy dowiedzieć się, czy mógłby Pan powiedzieć nam o takiej książce, od której zaczęła się pańska przygoda z czytaniem albo opowiedzieć o jakiejś pozycji z dzieciństwa, która najbardziej zapadła Panu w pamięć?

Książka z dzieciństwa, to będzie trudne, nie będę tutaj zmyślał, zdecydowaną większość książek z podstawówki i z technikum przeczytałem na studiach. Tak naprawdę dopiero wtedy zacząłem czytać książki na poważnie, a nie z powodu szkolnego przymusu. Chyba nie mam żadnej ulubionej z tamtego okresu albo tej, która by mi wyjątkowo zapadła w pamięć, natomiast z obecnych już prędzej. Być może po prostu minęło zbyt wiele lat, żeby wskazać teraz jakąś konkretną.

Czyli nie był Pan fanem lektur szkolnych w tamtych okresie?

Kiedy byłem uczniem – nie, natomiast kiedy zostałem studentem zdecydowanie tak! Być może dlatego, że potrzebowałem odtrutki na studiach informatycznych i trochę później socjologicznych, bo najpierw były studia informatyczne, później socjologiczne. Podczas tych ścisłych studiów szczególnie potrzebowałem pewnej odtrutki na cyferkowe dane, stąd wzięło się pewnie większe przywiązanie do książek w tamtym czasie.

A orientuje się Pan może w aktualnym kanonie lektur szkolnych? Jeżeli tak, to chciałyśmy poznać pana zdanie na jego temat.

Z uwagi na wiek moich dzieci bardziej w kanonie lektur klas podstawowych.

Co w takim razie myśli Pan o lekturach dla szkół podstawowych?

Myślę, że wybrałbym trochę inne, aczkolwiek uważam, że te, które od zawsze istniały i być może są mało chętnie czytane przez dzieci z uwagi na objętość, np. „Pan Tadeusz”, „Chłopi”, to jednak lektury, o których powinniśmy mieć przynajmniej jakąś podstawową wiedzę i które przynajmniej we fragmentach powinniśmy przeczytać.

Zdecydowanie się z Panem zgadzamy. Proszę powiedzieć nam, jaką książkę dodałby Pan do wspomnianego kanonu lektur? Taką obowiązkową pozycję dla każdego.

Trochę szkoda, że wśród lektur z czasów mojego dzieciństwa dla dziewczyn była „Ania z Zielonego Wzgórza”, a dla chłopców nie było „Pana Samochodzika” Zbigniewa Nienackiego. Generalnie jeśli chodzi o lektury, problemem nie jest sam dobór książek, lecz fakt, że czytamy je jako uczniowie z przymusu i dopiero kiedy wracamy do nich jako dorośli, jesteśmy w stanie dostrzec ich wartość.

W takim razie może powie nam Pan, jakie gatunki książek aktualnie Pan preferuje? Czy czyta Pan czasem coś dla przyjemności, czy tylko publikacje ściśle związane z Pańską pracą?

I jedno, i drugie. Jeśli chodzi o pracę to staram się czytać sporo książek dotyczących psychologii społecznej i związanej z mediami, bo tym akurat się zajmuję. Muszę więc mieć aktualną wiedzę. Natomiast dla przyjemności popularnonaukowe i science fiction, bo chyba te najbardziej teraz lubię. Tak naprawdę od zawsze były moim konikiem.

Czyli obraca się Pan w literaturze stricte naukowej, jeśli chodzi o sferę zawodową?

Jeśli chodzi o sferę zawodową to tak – jest to literatura raczej naukowa. Tutaj nie ma na ogół książek łatwych i przyjemnych, chociaż i takie czasem się zdarzają. Chociaż z pewnością trudno byłoby znaleźć fantastykę dotyczącą komunikacji medialnej. Moje pozazawodowe lektury także określiłbym jako literaturę ciężką, ponieważ w dużej części dotyczą nauk ścisłych, a przede wszystkim astrofizyki, która jest moją pasją, więc tu też nie pozwalam sobie na jakąś dowolność. Oczywiście science fiction jako taki kompromis pomiędzy lekkością beletrystyki, a ciężkością zagadnień astrofizycznych jak najbardziej znajduje moje uznanie.

A może Pan polecić jakieś książki z gatunku science fiction?

Uwielbiam Stanisława Lema oraz Arthura C. Clarka, a chętnym fanom tego drugiego polecam 7-tomową powieść z cyklu „Rama”¹ i nie mówię tutaj o pewnym produkcie, lecz o postaci z mitologii hinduskiej. Druga to trylogia „Odyseja Czasu”² napisana przez Clarka wspólnie ze Stephenem Baxterem, która naprawdę wciąga – świetne połączenie fantastyki, historii i przygody.

Świetnie, myślimy, że to cenna informacja dla zainteresowanych taką tematyką. A co sądzi Pan o przenoszeniu literatury na nośniki cyfrowe typu audiobooki, ebooki i tym podobne?

¹ <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/181821/spotkanie-z-rama>

² <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/3952/oko-czasu>

Myślę, że to jest naturalna kolej rzeczy – trochę niestety, bo każdy, kto książki kocha, stwierdzi, że zapach papieru jest nie do podrobienia i nie do zastąpienia żadnym nośnikiem i ja przyznaję mu rację. Natomiast w moim przypadku dochodzi element łatwości czytania. Jednak książki zapisane na nośnikach elektronicznych mogą ułatwić w różnych sytuacjach dostęp do literatury. I ja książki zawsze w telefonie mam i w wolnej chwili, kiedy na przykład gdzieś czekam, to nie przewijam automatycznie Facebooka, tylko czytam książkę. Strona, dwie wystarczy i za chwileczkę się do tego wraca. Audiobooki byłyby dla mnie świetne, gdybym dłuższy czas gdzieś podróżował. Kiedy czynność czytania męczy, kiedy trudno jest czytać w słabym oświetleniu, to jest rewelacja. Nie potrafię sobie jednak wyobrazić słuchania audiobooków podczas prowadzenia samochodu. Według mnie działa to zbyt rozpraszająco. Albo prowadzę i uważam na drodze, albo skupiam się na książce. To akurat jest dla mnie nie do pogodzenia.

Jak Pan wspominał na początku swojej wypowiedzi, zapach papieru i papierowe wydania książek są nie do zastąpienia, stąd też nasze kolejne pytanie, czy posiada Pan swoją własną biblioteczkę w domu?

- Elektronicznych książek tak. Tych, które mam na komórce jest naprawdę bardzo, bardzo dużo. Natomiast z tych starych czasów, kiedy elektronika nie była tak powszechna, książek popularnonaukowych mam pewnie koło setki i zapewne już do nich nie wrócę. Te same mam w wersji elektronicznej, do których cały czas mogę sięgnąć, w których zawsze mogę coś zaznaczyć, skopiować sobie do zapamiętania jakiś cytat i to jest dla mnie dużym ułatwieniem. Te wersje łączę z notatnikiem komórkowym. Cały czas kopiuję do niego pewną część cytatów, które podejrzewam, że kiedyś mogą się przydać albo są dla mnie na tyle interesujące, że warto je zapisać, żeby nie umknęły mi z głowy.

Kapitałne!

W książce musiałbym zaznaczać i później tę książkę odszukiwać, natomiast tutaj ctrl+F do wyszukiwania słów kluczowych jest wyjątkowo efektywnym działaniem.

Użył Pan kiedyś zapisanego przez siebie cytatu?

Tak, robię to bardzo często.

Inspirujące. A czym kieruje się Pan, wybierając książkę dla siebie lub bliskich, na przykład na prezent, jeśli oczywiście sprawia Pan bliskim prezenty w postaci książek?

Jeśli dla siebie to ewidentnie tematyką, dla bliskich też. Jeśli dla bliskich to zawsze jest to jakaś forma prezentu, na przykład świątecznego, więc tutaj bardzo często kieruje się tym, co ktoś wcześniej czytał. Jeśli widzę nową książkę z serii, którą moja żona czytała, to jest to sygnał, że tę książkę trzeba kupić.

Wcześniej wspominał Pan o zapisywanych cytatach. Zastanawia nas, czy myślał pan kiedykolwiek o napisaniu własnej książki?

Kiedyś, jakieś wierszyki pisywałem – podejrzewam, że tak jak większość ludzi, ale nie nadaje się to raczej do publikacji. Natomiast kiedy studiowałem, to miałem chęć napisania książki jako kontynuacji mojej pracy magisterskiej dotyczącej lęku społecznego. Ta myśl cały czas gdzieś tam krąży, ale od wielu lat nie ma na to szansy z uwagi na brak wolnego czasu. Może kiedyś na emeryturze wrócę do tego pomysłu.

W takim razie będziemy oczekiwać rezultatów Pańskiej pracy.

Mówił Pan, że lubi czytać dla przyjemności. Czy jest więc taka książka, która jakoś szczególnie wpłynęła na Pana życie, zmieniła światopogląd bądź po prostu taka, która zostawiła po sobie ślad w pańskiej pamięci.

Oprócz wspomnianej „Ramy” A. C. Clarka, którą świetnie mi się czytało, nie znajduję w pamięci jakiejś jednej konkretnej i myślę, że nie wskażę żadnej, która miała wyjątkowy wpływ. Ale wiele książek miało wpływ cząstkowy i mnóstwo z nich w jakiś sposób zapamiętałem. Natomiast polecam, jeśli ktoś pasjonuje się naukami biologicznymi i fantastyką, książkę kanadyjskiego biologa Petera Watts, który świetnie łączy elementy typowo naukowe z fantastyką naukową. Konkretna książka to „Ślepowidzenie”³. Jest niesamowicie długa, niesamowicie wciągająca, a dodatkowym plusem albo minusem, zależy jak ktoś do tego podchodzi, jest to, że każda strona ma co najmniej trzy, cztery przypisy odsyłające nie do wyjaśnienia użytego tytułu czy użytej frazy tylko do informacji, gdzie można znaleźć dodatkową wiedzę na ten temat. By wszystko z tej jednej około trzystustronicowej książki zrozumieć dokładnie, pewnie trzeba by było przeczytać jeszcze z pięćdziesiąt innych. Autor zastanawia się w niej nad bardzo poważnymi tematami - etyka, moralność, inteligencja i samoświadomość. Zmusza do zastanowienia się, czy tak naprawdę jesteśmy inteligentni, czym jest inteligencja i co by się stało, gdybyśmy spotkali kogoś, kto, jak nam się wydaje, jest inteligentniejszy od nas, a w rzeczywistości wcale taki nie jest. I na odwrót – ten, kto nam się wydaje, że nie jest inteligentny, jest w rzeczywistości dużo inteligentniejszy. To również zupełnie inne od standardowego podejście do „pierwszego kontaktu”. Jeśli kogoś zainteresowałem, polecam, ale to naprawdę skomplikowana powieść, choćby ze względu na te przypisy.

A Panu udało się ją przeczytać?

Starałem się, ale nie miałem aż tyle samozaparcia. Chcę ją jednak przeczytać po raz drugi.

Cóż, my także nie zawsze kończymy wszystkie książki, do jakich się zabieramy. Czasem przegrywamy z ich objętością, trudną problematyką czy sposobem jej przedstawienia. Mimo to, a może właśnie dlatego na zakończenie naszej dzisiejszej rozmowy doda Pan kilka słów od siebie, by zachęcić młodych ludzi do sięgania po literaturę, ponieważ jak wszyscy wiemy, żyjemy w czasach Internetu i mediów społecznościowych, które, nie ukrywajmy, zajmują sporo czasu i odciągają od czytania książek – nie tylko tych trudnych, ale i tych łatwych, przyjemnych.

Nie odkryję Ameryki mówiąc, że Internet jest niesamowitym ułatwieniem dla wszystkich – i młodych, i starszych, byle tylko ktoś do niego miał dostęp i to jest w nim bardzo pociągające. Wystarczy kilka ruchów palcem i znajdujemy to, czego wcześniej musieliśmy szukać w encyklopedii, słowniku itp. Czasochłonność jest znikoma w porównaniu do tego, ile trzeba byłoby poświęcić czasu, chcąc szukać tej informacji w książkach, encyklopediach i opracowaniach. Uważam, że takie pójście na łatwiznę na krótką metę jest świetne, ponieważ od razu mamy wynik, natomiast na dłuższą niestety upośledza naszą możliwość wyszukiwania rozwiązań problemów, z którymi się w życiu spotykamy. Książka jest kolejnym przykładem na to, że możemy pójść na łatwiznę i przeczytać streszczenie, ale możemy chcieć od siebie czegoś więcej i przeczytać całą. Tak samo jest z życiem – możemy pójść na łatwiznę i zrobić coś,

³ <https://lubimyczytac.pl/ksiazka/166351/slepowidzenie>

mówiąc kolokwialnie, po łebkach, nie wnikając w szczegóły, ale możemy się do czegoś przyłożyć i zrobić to porządnie, co wyjdzie zapewne z korzyścią dla tych, dla których to robimy i dla nas samych, bo nasze możliwości pojmowania będą się cały czas rozwijały. Jeśli książek nie będziemy czytać, nie poznamy opinii innych, nie poznamy różnych nowych możliwości, a co za tym idzie, nasz mózg będzie się mniej rozwijał, ponieważ nie użytkowany może nie będzie zanikał, ale stanie w miejscu.

Bardzo dziękujemy za ciekawą rozmowę.